

## CZESŁAW TARKOWSKI

ur. 1926; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii, relacje na uczelni w PRL, Akademia Przyrodnicza, wybór na rektora, naciski władzy, Solidarność

### Sytuacja na uczelni w okresie PRL-u

Myśmy sobie Polski nie wybierali, Polskę nam wybrali, ale ja pamiętam, że moi profesorowie dla Polski peerelowskiej robili wszystko, żeby ta Polska się rozwijała, kształcili nas. Przecież na moim roku 90 % to byli ludzie ze wsi. Wcale ich nie interesowało czy jesteś lewicowy, prawicowy. Uczyli nas. Jeden profesor, drugi profesor, wiedzieli że jestem partyjny, ale wcale ich to nie interesowało. Interesowało ich to, co ja robię. Oni mi bardzo dużo w życiu pomogli, a później jak już wywindowałem się, to jeśli miałem kłopoty, to miałem kłopoty od partyjnych, bo oni nie mogli znieść jak to się stało, że my nie, tylko ty zostałeś dziekanem, wybrała cię Solidarność, zostałeś wybrany rektorem, jak to się stało? Nie mogli tego znieść. Zaczęli mnie atakować. Jak zostałem rektorem, wezwał mnie sekretarz partii i mówił co ja mam robić, co ja mam z nimi uzgadniać. A ja powiedziałem: „Mój kochany, ale ja z tobą uzgadniał nic nie będę, dlatego że ci co uzgadniali skompromitowali i partię, i siebie, a ja tego już nie zrobię”. Zrobił błąd ten młody sekretarz, zresztą później został profesorem. Był bardzo pozytywnym człowiekiem, ale popełnił błąd - było zebranie ogólne, ja wtedy kandydowałem na rektora. Na tym zebraniu ten młody człowiek, sekretarz powiedział, że: „Jak on [Czesław Tarkowski] zostanie rektorem, to on będzie rządził, ale decydował to będę ja”. Ja tak słuchałem tego młodego człowieka, nie odezwałem się, ale wtedy sobie w duchu powiedziałem: „O nie, ty decydował nie będziesz. Koniec”. I jak tylko zostałem [rektorem], powiedziałem mu nie. Wezwał mnie na zabranie Komitetu Uczelnianego i w dalszym ciągu sobie pozwalał, ale wtedy już znalazłem ludzi, którzy mnie poparli. Powiedziałem na tym zebraniu partyjnym, że ja nic nie będę uzgadniał, dlatego że mam senat, mam dziekanów, mam prorektorów i z nimi będę uzgadniał. Z partią uzgadniali moi poprzednicy i wiem jak to się stało. Później jak się ustrój zmienił, przyszedł do mnie przewodniczący Solidarności, młody człowiek, syn profesora, który u nas pracował i znów, żebym ja uzgadniał z nim. Ja mówię mu: „Wie pan, niedawno sekretarz partii tu

do mnie przychodził, żebym uzgadniał”. Mówię: „Pan jest członkiem senatu, wprowadzie głosem doradczym, to niech pan występuje w tym senacie, jeśli senat te pana poglądy, idee czy decyzje zatwierdzi, no to pan zwycięży, ale jeśli nie, to pan przegra”. Oczywiście to, o co tam występował przegrywał, bo nie dostawał poparcia w senacie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-10-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Gabriela Bogaczyk
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"